Wydanie poranne.
Nr. 289. **Sroda 7 października 1914.** **Rocznik XXIII.**

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Zwycięskie walki w Galicyi i w Królestwie.
Wyparcie Rosyan z Węgier.
Legioniści w walkach na Węgrzech.

Zwycięskie walki w Galicyi i w Królestwie.

Wiedeń, 7 października.

Urzędowo donoszą:

Nagłe posunięcie się naprzód sił wojennych niemieckich i austro-węgierskich w Królestwie Polskiem, zdaje się, zaskoczyło zupełnie Rosyan. Wprawdzie przesunęli oni znaczne siły z Galicyi na północ, zostali jednakże przy próbach przekroczenia Wisły w kierunku Opatowa przez wojska sprzymierzone odrzuceni poza rzekę.

Wojska nasze zdobyły rosyjski przyczółek mostowy koło Sandomierza.

W Galicyi maszerujemy planowo naprzód. Koło Tarnobrzega rosyjska dywizya piechoty została przez nas odpartą.

Zastępca szefa sztabu generalnego, von *Höfer* generał-major.

Walki na Węgrzech.

Budapeszt, 7 października.

Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Nyiregyhaza:

Według urzędowego doniesienia z Huszt, od wczorajszego południa nasze wojska koło Teczoa toczą zaciętą bitwę z Rosyanami. Nasze wojska wydzierają Rosyanom pozycye krok za krokiem. Pod Kraczfalfa była również zacięta bitwa, która się skończyła zupełnem zwycięstwem naszych. Rosyanie zostali częściowo zniszczeni, reszta została pojmana w niewolę.

W tej bitwie stanowiło 2000 polskich Legionistów straż przednią.

Budapeszt, 7 października.

.. donoszą:

Wojska nasze zdołały już także koło Marmarosz Sziget podjąć ofenzywę, która, jak się spodziewać należy, w krótkim czasie zupełnie oczyści kraj z wojsk rosyjskich. Szybka ucieczka albo zupełne zniszczenie czekają także różne mniejsze oddziały tych rosyjskich oddziałów wojskowych, które wśliznęły się na drogach górskich do komitatu Beszterec Naszod. Na razie ich dalszy marsz został wstrzymany przez pobliskie posterunki żandarmeryi. Wojska potrzebne do ostatecznego udaremnienia całego tego rosyjskiego przedsięwzięcia są już w drodze. We wszystkich innych przełęczach postępujemy zwycięsko naprzód poza granicę węgierską.

Stanowisko Rumunii.

Bukareszt, 7 października.

Wobec agitacyi kilku pism stołecznych, „Independance Rumaine“ przychodzi do następujących konkluzyj: Niewczesne zgromadzenia, jakoteż agitacye miały tylko ten skutek, że przedstawiły sytuacyę wewnętrzną w Rumunii **w fałszywem świetle** i wywołały u sąsiada (Rosyi) mniemanie, jakoby groził konflikt między narodem a rządem. Wobec patryotycznego stanowiska całego narodu te **nędzne prowokacye** upadają same przez się. Patryotyzm, wprowadzony chwilowo w błąd przez zawodowych podżegaczów, znów się objawił i potępia anarchistyczne podburzania. z którymi interes narodowy Rumunii nie miał nic wspólnego.

Starcia w Egipcie.

Konstantynopol, 7 października.

„Osmanischer Lloyd“ dowiaduje się, że w Aleksandryi i Kairze przyszło do **krwawych starć** między wojskiem a Egipcyanami, ponieważ **Egipcyanie nie chcieli udać się do Europy na wojnę.**

Walki z Japończykami.

Barlin, 7 października.

Specyalny sprawozdawca „Berl. Ztg. am Mittag“ donosi:

Podczas pierwszego szturmu na fortyfikacye Czingtau zostali zjednoczeni Anglicy i Japończycy **odrzuceni**, przyczem stracili **2500 ludzi.** Działalność niemieckich min, dział i karabinów maszynowych była **druzgocząca.** Prawe skrzydło zjednoczonych wojsk ostrzeliwał skutecznie austro-węgierski krążownik „Cesarzowa Elżbieta“ i niemiecka kanonierka „Jaguar“. Niemieckie straty mają być **niewielkie.** Japończycy czekają na posiłki z Japonii.

Sfałszowany rozkaz cesarza Wilhelma.

Berlin, 7 października.

Biuro Wolffa donosi:

Twierdzenie prasy angielskiej, jakoby cesarz Wilhelm wydał był rozkaz dzienny do armii, w którym wyrazić miał pogardę dla armii angielskiej i wezwać do jej zniszczenia, jest **nieprawdziwem.**

Ameryka na rzecz pokoju.

Nowy Jork, 7 października.

Bryan oświadczył na zgromadzeniu zwołanem dla zamanifestowania tendencyi pokojowych, że prezydent Wilson z niecierpliwością oczekuje chwili, aby podjąć **nowe kroki u mocarstw**, któreby państwom prowadzącym wojnę mogły przynieść pokój.

Wczoraj wszystkie kościoły i bożnice były przepełnione. Dzienniki poranne ogłosiły sprawozdania o nabożeństwach, podając dosłownie mowy arcybiskupa nowojorskiego Farlera, pastorów, księży i rabinów, wygłoszone na rzecz pokoju. Także na prowincyi odbyły się zgromadzenia na rzecz pokoju.

Skradziona łódź podwodna.

Rzym, 7 października.

Ambasador **rosyjski** donosi, że łódź podwodna, o której zniknięciu doniesiono, zamówiona była **przez Rosyę** w fabryce „Fiat“ w San Giorgio. Z powodu wybuchu wojny Rosya prosiła fabrykę o zatrzymanie łodzi. Rosya niema nic wspólnego z kradzieżą łodzi podmorskiej, o jakiej doniosły dzienniki.

Wydanie poranne i wieczorne razem 8 hal.

Rzym, 7 października.

„Messagero“ donosi ze Spezyi: Fabryka „Fiat“ otrzymała w nocy telegram od inżyniera Rochiego znajdującego się na pokładzie łodzi podwodnej datowany z Bastii. W telegramie tym prosi inżynier Rochi fabrykę, aby zleciła załodze, by **nie słuchała Beloniego** i aby zatrzymała łódź podwodną aż do przybycia torpedowca włoskiego.

Rzym, 7 października.

„Giornalo d'Italia“ donosi z Ajaccio:

Łódź podwodna, która zniknęła z fabryki „Fiat“, znajduje się w Ajaccio pod osłoną **władz francuskich**. Przybyła ona w niedzielę.

Tosamo pismo donosi z Livorna: Dzisiaj rano przybył z Ajaccio drugi komendant łodzi podwodnej Rochi oraz inni członkowie załogi. Oświadczyli oni władzom co następuje:

Gdy łódź podwodna znajdowała się na morzu, komendant Beloni doniósł załodze, że ma **tajną misyę** i musi udać się do Ajaccio. Po przybyciu do Ajaccio namówił Rochi, któremu zachowanie się Beloniego wydało się podejrzanem, załogę, aby **odmówiła posłuszeństwa**. Zawiadomił on władze francuskie o stanie rzeczy. Francuskie władze morskie objęły dozór nad łodzią i prosiły rząd o wskazówki. Rząd francuski odpowiedział, że łódź ma być postawioną **rządowi włoskiemu do dyspozycyi.**

Włoski kontrtorpedowiec podobno już wyruszył celem przewiezienia łodzi do Spezyi.

Rzym, 7 października.

„Tribuna“ donosi, iż jeden z jej współpracowników otrzymał w ambasadzie **niemieckiej** informacye, iż znajdująca się w Ajaccio łódź podwodna fabryki „Fiat“ będzie jak najrychlej zwrócona. Chodzi tylko jeszcze o formę zwrotu, gdyż podobnego wypadku w historyi prawa międzynarodowego jeszcze nie było.

„Gazeta wojenna“ w Królestwie.

Berlin, 7 października.

Jak dzienniki donoszą, zaczął wychodzić w Królestwie Polskiem pod tytułem „Gazeta wojenna“, tygodnik, jako **urzędowy organ naczelnego komendanta armii niemieckiej.** W pierwszym numerze zwraca się to pismo do Polaków z zapewnieniem, że **sprawiedliwa sprawa musi zwyciężyć i że Polacy mogą się spodziewać wolności tylko po zwycięstwie Niemiec i Austro-Węgier.**

* * *

Berlin, 7 października.

Jak „Lokal-Anzeiger“ donosi, główny zarząd „Ostmarken-Vereinu“ uchwalił wobec **chwalebnego zachowania się Polaków** w obecnej wojnie **znieść czynności towarzystwa** i całą organizacyę odstąpić „Czerwonemu krzyżowi“.

Zwołanie sejmu pruskiego.

Berlin, 7 października.

Biuro Wolffa donosi: Cesarz Wilhelm rozporządzeniem z głównej kwatery zezwolił, aby obie Izby sejmu pruskiego zwołane zostały **w terminie wcześniejszym**, niż to było postanowione w czerwcu b. r. i z tego powodu prezydent zwołał sejm na posiedzenie na **22 b. m.**

Zbiegowie galicyjscy na Węgrzech.

Budapeszt, 7 października.

Budapeszteńskie biuro korespondencyjne donosi:

Obecnie bawi na Węgrzech wielu wychodźców, należących do **szkolnictwa galicyjskiego.** Wskutek interwencyi galicyjskiej Rady szkolnej krajowej, która chce poczynić zarządzenia celem przekazania należytości względnie zapomóg dla zbiegów, węgierski minister oświaty polecił inspektoratom szkolnym zebranie potrzebnych danych. Zbiegowie powinni się o ile możności ze swymi dokumentami zjawić w inspektoratach szkolnych, a gdzie ich niema, u naczelnika gminy. Inspektorzy szkolni zakomunikują zebrane dane natychmiast galicyjskiej Radzie szkolnej.

Cholera.

Wiedeń. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych zawiadamia:

Dnia 6 b. m. stwierdzono po jednym wypadku cholery azyatyckiej **w Cieszynie, w Krakowie i w Nowym Sączu.** W Krakowie i Cieszynie zachorowali żołnierze, w Nowym Sączu palacz kolejowy.

Rusyfikatorzy przy robocie.

Organizacye nacyonalistów rosyjskich wraz z władzami rosyjskiemi wzięły się energicznie — jak wiadomo — do rusyfikowania tej części Galicyi, którą okoliczności strategiczne chwilowo oddały pod panowanie moskiewskie.

Prawdziwy obraz intencyj tych rusyfikatorów dają sprawozdania z posiedzenia halicko-rosyjskiego stowarzyszenia w Pietrogradzie, o którem donoszą warszawskie dzienniki z drugiej połowy września.

Posiedzenie to odbyło się pod przewodnictwem Eulogiusza. Uchwalono rezolucyę, wyrażającą życzenie, by **„Ruś przykarpacka jak najprędzej została urządzona w taki sposób, który zapewniałby zupełne zlanie się kraju z kulturą ogólno-rosyjską“.** Postanowiono, zakładając rosyjskie ośrodki administracyjne, unikać ośrodków „obcego panowania“, jak Tarnopol i Stanisławów, natomiast uwzględniać starożytne miasta ruskie.

Biurowość należy prowadzić **w języku rosyjskim.** Należy natychmiast założyć sieć **szkół rosyjskich od wyższych do niższych.** Urzędnikami należy mianować tylko takich działaczy, którzy umieją bronić interesów rosyjskich, aby uniknąć smutnych doświadczeń z krajów północno-zachodniego i południowo-zachodniego (Litwy i Rusi),

Będzie się **zamykało wszelkie instytucye, które będą miały na celu spaczenie rosyjskiej kultury.** Zaprowadzi się **banki:** Szlachecki i włościański.

Tak odżyje — w myśl słów t. zw. „najdostojniejszego wodza“ Mikołaja — Polska we wschodniej Galicyi, „swobodna w swej wierze, kulturze i samorządzie“ — przy pomocy urzędników-rusofikatorów, rosyjskiego uniwersytetu, rosyjskiej biurowości, systemu kolonizacyjnego i popów. Eulogiusz obiecuje być bezwzględniejszym od Murawjewa i jego spadkobierców z t. zw. „północnozachodniego kraju“.

Naczelny Komitet Narodowy.

O opiekę nad Legionistami-rekonwalescentami.

Hasło stało się czynem. Dojrzały przygotowania narodowe i żołnierz polski wyruszył w bój. Zaczęły się zmagania z potężnym wrogiem. Postępy naszej siły zbrojnej będą znaczone ofiarami, ciężki trud będzie szczerbił szeregi. Nie sprzyja obecna jesień zdrowiu żołnierza. Ci, którzy pozostają w domu, muszą wcześnie myśleć o doli rannych i rekonwalescentów. Szpitale zapewniają leczenie chorób i ran, nie mogą jednak przetrzymywać rekonwalescentów, dopóki nie wrócą do sił, gdyż napływają nowi ranni i chorzy.

Naczelny Komitet Narodowy i Komenda placu Legionów zwracają się zatem do rodzin polskich z gorącą prośbą o gościnność dla ozdrowieńców. Niech się otworzą bramy polskiego domu dla tych, którzy życie niosą dla Polski! Nie wątpimy, że Kraków, macierz Legiondw, pospieszy z serdeczną pomocą. Stąd wyszedł ten rozpęd rycerski, który ścieli nam drogę do wolności. Kraków, który wiele ofiar poniósł, nie zapomni o żołnierzach rekonwalescentach i przez szybką opiekę, udzielenie odpowiednich kwater i odpowiednie odżywienie przyspieszy chwilę powrotu do szeregów.

Ale Kraków nie wystarczy. Musi odezwać się prowincya, wieś polska w Galicyi i gdzieindziej, dwór polski, chata i dom mieszczański. Niech odżyją tradycye powstania roku 63, kiedy nie było dworu i dworku, plebanii i chaty, któraby nie gościła wracających do zdrowia żołnierzy.

Niech popłyną najszybciej zgłoszenia zwłaszcza z okolic, cieszących się zdrowem powietrzem! Zgłoszeń oczekuje Departament wojskowy N. K. N. w Krakowie.

Wznowienie prenumeraty.

Ponieważ wszystkie korespondencye pocztowe w obecnym, wyjątkowym czasie doznają znacznego opóźnienia i terminowo określić się nie dadzą, przypominamy, że czas najwyższy **wznowić prenumeratę na październik.**

KRONIKA.

Środa 7 października.

Nowiny krakowskie.

Następny numer „Naprzodu“ wyjdzie **dziś o godz. 6 wieczór.**

Z komitetu opieki nad wychodźcami. W ubiegłym tygodniu wyjechało z Krakowa pociągami ewakuacyjnymi około 4000 wychodźców, w tem 2500 chrześcian i 1500 żydów. Komitet opiekował się losem tych wychodźców w każdym kierunku, gdyż dostarczał im biletów kolejowych, a nadto ustanawiał opiekunów na drogę i zapomogi pieniężne. Obecnie uchwalił komitet pozostawić dalsze wydawanie biletów kolejowych magistratowi, natomiast sam gotów jest i nadal otaczać opieką tych, którzy do wyjazdu z Krakowa będą zmuszeni.

Kpiny z taryfy maksymalnej urządzają sobie sklepikarze w gminach podmiejskich. Przedewszystkiem sklepiki na Czarnej Wsi wyzyskują lichwiarsko ludność. Zwłaszcza właścicielka sklepiku przy ulicy Konarskiego Wiktorówna pobiera za kilogram cukru 1 K 4 h! W sprawach tych nadużyć służy pomocą biuro porady prawnej w Domu robotniczym przy ulicy Dunajewskiego 5, które będzie wnosić doniesienia karne na winnych kupców.

Nowe pociągi. Dyrekcya kolei państwowych nadsyła następujący komunikat: Na linii Tarnów-Szczucin kursuje odtąd jedna para pociągów osobowych. Odjazd z Tarnowa o godz. 6·50 rano, przyjazd do Szczucina o godz. 10·10 przed południem; odjazd ze Szczucina o godz. 3·30 po południu, przyjazd do Tarnowa o godz. 7·33 wieczór. Na linii Kraków-Wieliczka zaprowadza się od 7 bm. jedną parę pociągów osobowych. Odjazd z Wieliczki o godz. 2·58 po południu, przyjazd do Krakowa o godz. 3·47 po południu; odjazd z Krakowa o godz. 7·48 wieczór, przyjazd do Wieliczki o godz. 8·35 wieczór. Obie te linie otwarte są także dla przewozu artykułów spożywczych.

Pożar. Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w realności Jędrzeja Wójcika na Nowej Wsi przy ulicy Kazimierza Wielkiego. Z niewiadomej przyczyny powstał ogień w stajni, gdzie było trochę nagromadzonej słomy, a stąd prędko przeniósł się na strych. Tu był skład siana i słomy, to też wkrótce dach stanął w płomieniach. Realność była drewnianą, to też trudny był ratunek. Zdołano uratować tylko ściany domu mieszkalnego, reszta realności spaliła się doszczętnie. Na miejsce pożaru przybyły dwa plutony miejskiej straży pożarnej, oraz filie straży ze Zwierzyńca i Krowodrzy. Z okazyi pożaru wielką szkodę poniosła ogrodniczka Matoniowa, sąsiadka Wójcika, gdyż przez jej ogród musiano przewozić sikawki i zniszczono większą część ogrodu z kwiatami i jarzynami.

Repertuar artystów teatru miejskiego w sali „Nowości“.

Środa: „Wojna podczas pokoju“.
Czwartek: „Rewizor z Petersburga“.

Wiadomości o zaginionych.

Za ogłoszenie w tym dziale należy przesłać 2 korony.

Abraham Zwick, obecnie Wiedeń II. Czerningasse 9, III. 10 u p. Kohn, poszukuje miejsca pobytu swojej żony Berty z dzieckiem, oraz siostry Berty Brück, Miny Goldberg i Róży Zwick, wszyscy ze Lwowa.

Z walk w Galicyi.

Życie obozowe w obliczu wroga.

Z oddali donosi się cicha, lecz ożywiona pukanina karabinowa. Na jej tle, jak łoskot dalekiego grzmotu dolatuje głuchy huk dział. Bum-bum-bum... rozlega się jak bicie zegara austryacki ogień działowy; bum-bum-bum... szybciej ogień rosyjski. Głuchy łoskot, gwizd w powietrzu i po kilku sekundach głuchy wybuch — to strzał z 15 centymetrowej haubicy. Początkowo taka „ciotka“ — jak przezwaliśmy haubice — napędzała nam trochę strachu. Gdzie uderzała o ziemię, wybijała na trzy metry szeroką i głęboką dziurę. Teraz do huku już przyzwyczailiśmy się. I strachu „ciotka“ nam już nie napędza. Gdzie łupnie — wszystko rozlatuje się w kawały — to prawda, ale zato trafia niezbyt często. Wylatująca jak fontanna do góry ziemia jest postrachem tylko dla nieświadomych rzeczy. Często uderzał taki strzał w bezpośredniej bliskości oddziału i wszystko zakrywał obłokiem dymu i kurzu. Gdy obłok znikał, pokazywało się, że nawet najbliżsi pozostali cali. W miękkim gruncie granat wpada głęboko.

Na przodzie wkopuje się długi łańcuch linii tyralierskiej, z tyłu rezerwy, a jeszcze dalej z tyłu przykrycia na flankach oraz nowe rezerwy. To są forpoczty bojowe. Chociaż Rosyanie boją się nocnych przedsięwzięć, przecież trzeba zawsze się liczyć z możliwością niespodziewanego ognia. Dyabeł nie zasypia nigdy. Mieliśmy już nie jeden atak, który dotychczas zawsze z łatwością odbijaliśmy. Więcej cierpieli Rosyanie od przedsiębiorczości naszych.

Długiemi — szerokiemi w pobliżu wroga, w tyle głębszemi — kolumnami, podobnemi do owych gigantycznych żmij z czasów dawno minionych nadciągają oddziały. Słońce już dawno zaszło. Księżyc zaczyna rzucać swe blade światło na monotonnie falisty kraj. Dalekie lasy stają się podobne do zbliżających się kolumn wroga.

Głowy kolumn naszych wreszcie zatrzymały się w cichej, szerokiej kotlinie. Tworzą się formacye obozowe. Życie wstępuje w zdawałoby się twarde wstęgi wojsk. Wstęga dzieli się na wiele grup, które zatrzymują się w pewnych odległościach jedna za drugą. W pułku bataljony ustawiają się jeden z tyłu za drugim; kompanie zaś w bataljonie obok siebie lub również jedna za drugą. Tornistry się zdejmuje. Wyjmuje się płótno namiotowe, ustawia się namioty, z których sterczą bagnety nakształt piorunochronów. Szczęśliwi są obozujący, jeśli jest słoma, zaś nadzwyczajnie szczęśliwi, jeśli taka kotlina jest zupełnie niewidoczna dla wroga. Przynoszą ludzie szybko słomę, namiot się przeistacza w miłą siedzibę. Wszędzie ludzie niosą drzewo i wkrótce płoną tysiące ogni — jak światła wielkiego miasta. Niestety, wolno tak postępować rzadko. Wzgląd na wroga zmusza do ostrożności. Błyskają światełka od strony drogi — to kuchnie polowe. Wesoło wszyscy chwytają za manierki. Wkrótce nadjeżdżają dymiące kuchnie, mięso się dzieli, i żołnierze otrzymują zupę, mięso z gotowanym ryżem, ziemniaki, makaron itd. Po obiedzie rozdaje się jeszcze czarną kawę.

Często nadjeżdża jeszcze druga linia wozów. Są to oddziały prowiantury, które wiozą na dzień następny chleb, suchary, tytoń itd. Zapasy się rozdziela, kuchnie i wozy cofają się wstecz. W obozie następuje cisza. Wszystko śpi, tylko strzały karabinowe rozstawionych dokoła wart pokazują, że warty czuwają.

Uwięzienie Burcewa?

Wizerunek dziwnego człowieka.

Z Kopenhagi nadeszła wiadomość telegraficzna, jakoby Burcew został u progu caratu, w Finlandyi, aresztowany.

Byłby to rzeczywiście zimny tusz, którymby rząd rosyjski oblał rozgorączkowaną wyobraźnię spieszącego z Paryża emigranta.

Dziwny typ ów Burcew: niezwykle przenikliwy „prokurator rewolucyi“ zdołał odsłonić całą sieć zarazem skomplikowanych i ohydnych prowokacyj „ochrany“ rosyjskiej. Jak rzeczoznawca umiał rozbierać i składać przed sądem publicznym cały tajemniczy mechanizm kółek i trybów, zestawianych zbrodniczą ręką Gerasimowów i Raczkowskich.

Ale ten bystry umysł przechodził zarazem naiwne zmroczenia; wierzył, że nie tylko przed światem demaskuje carat, lecz i przed... caratem samym! Sądził, że jego rewelacye podkopią „ochranę“, że wywołać mogą wśród „zdrowszych“ sfer rządowych zwrot przeciwko nikczemnej bandzie zbirów, byle mu tylko dano zaprezentować zebrane dowody w Petersburgu, byle go tylko wezwano, wysłuchano...! Byle tylko przekonano się, że kuzyn carski, wielki książę Sergiusz, padł z wiedzą ochrany.

Rozumie się, że był to głos wołającego na puszczy, głos człowieka, któremu się zdawało, iż carat może do cna zna moralnej zgnilizny swej „ochrany“!

Śmiesznem było to złudzenie, śmiesznym był, choćby przelotny cień nadziei, iż wystraszony car Mikołaj, ignący nawet do guślarzy i „cudotwórców“ w guście Rasputina, zdecydowałby się zerwać z potężnie zorganizowaną bandą ochranników, w której widzi swoją deskę ratunku, swoją jedyną gwarancyę bezpieczeństwa, o ile da im władzę, nagrody, zaszczyty!

Na otwarte listy Burcewa, domagające się, aby go nad Newę wezwano, wzruszało czynownictwo rosyjskie ramionami, jak na bredzenie natarczywego maniaka.

Wypadki wojenne tymczasem podsyciły jeszcze „caratozbawcze“ skłonności Burcewa: wystąpił on z apelem i pouczeniem do caratu, iż tenże powinien dążyć do zespolenia całego ludu, ażeby potężną energię z powszechnego zapału promieniejącą móc przerzucić na ostrza bagnetów; a pierwszy warunek, aby to osiągnąć — ogólna amnestya dla więzionych rewolucyonistów.

Ale carat wolał po dawnemu logikę ochranników od logiki burcewowskiej i zapchał swoje turmy nowymi więźniami politycznymi.

Niewysłuchiwany „doradzca“ caratu zabrał był głos i w sprawie polskiej, atakując w paryskiej „La guerre sociale“ polskie organizacye militarne, iż się do walki z Rosyą uzbroiły...

Po tych wszystkich wysiłkach publicystycznych, gdzie występował jako herold fantastycznej „odrodzonej“ Rosyi, wyruszył Burcew przez Sztokholm do Petersburga. Już w Finlandyi miano mu przerwać podróż... Ochrana pokazuje zęby swojemu „pogromcy“.

Bohaterski czyn niemieckich pionierów.

Bardzo ważnym momentem w rozwoju walk niemiecko-francuskich w pobliżu Verdun i Toul, było zburzenie linii kolejowej pomiędzy Verdun a St. Mihiel, przy pomocy której Francuzi wciąż otrzymywali amunicyę. Śmiałego tego czynu dokonali dwaj oficerowie i 24 pionierów, którzy przekradli się koło niemieckich posterunków, przepłynęli Mozę, przedostali się wśród śpiących biwaków do kolei i wysadzili ją w powietrze. Zniszczyli także podziemny telegraf, pomiędzy Verdun a St. Mihiel.

Jeden z oficerów tak opisuje tę wyprawę:

„Noc była ciemna. Silny deszcz [illegible] wały nasze ruchy. Gdyśmy wychodzili na wyprawę, mieliśmy wiadomości o rozlokowaniu się nieprzyjacielskich oddziałów po tej stronie Mozy; o tamtej nic nie wiedzieliśmy. Znaliśmy tylko z mapy kierunek potrzebnych nam linij kolejowych, oraz ośmiu miejsc, gdzie powinni byliśmy urządzić wybuchy.

Pierwsza część naszej drogi była łatwiejsza. Musieliśmy się tyko przekraść przez linię francuskich fortyfikacyj i przebyć kanał na tej stronie Mozy, strzeżony przez silny posterunek.

Udało się nam bez alarmu znieść francuską wartę przy moście, a dalej się brnęło przez bagnistą dolinę Mozy, poprzerzynaną jamami. Przemokliśmy do kości, pokryci byliśmy błotem i tak [illegible], że [illegible] — ale wreszcie dotarliśmy do brzegu Mozy. Rzeka tu jest szeroką na 50 metrów. Zdjąłem szablę i spróbowałem pierwszy przepłynąć przez rzekę, lecz było to tak trudną rzeczą, że wróciłem. Rozkazałem swym ludziom zdjąć buty i o ile możności wszystkie ciężary. Ładunki wybuchowe przywiązaliśmy sobie na karkach, zaś lonty schowaliśmy w czapkach. Było bardzo trudno wyszukać odpowiednie miejsce do wylądowania, gdyż brzeg był bagnisty.

Poszliśmy dalej, wciąż do kolan w błocie i wodzie. W końcu przyszliśmy do miejsca, które chcieliśmy wysadzić. Podłożyliśmy ładunki i zapaliliśmy lonty. Następnie cofnęliśmy się — wciąż w obawie, że wykryją nas Francuzi ze sąsiedniej wsi Banoncourt, albo posterunki przy moście. Zauważył nas pewien patrol kawaleryi, zaalarmowany przez wybuch, zaczął strzelać, ale błoto nas uratowało.

Odwrót był taki sam. W końcu dotarliśmy do jakiejś wioski na tej stronie kanału, gdzie z rewolwerami w rękach zabraliśmy sobie powozy i konie. Po szalonej jeździe przybyliśmy do naszej kwatery. Następnego już wieczora żelazny krzyż zdobił piersi każdego z nas.

Ten kawał kosztował życie drugiemu oficerowi i podoficerowi, którzy utonęli przy przepływaniu przez Mozę.

Kwestya egipska.

Kwestya egipska znowu wypływa na widownię.

Jak wiadomo, nominalnie Egipt pozostaje do dziś dnia wasalem Turcyi. Gdy w r. 1882 po zajściach w Aleksandryi Anglia zajęła Egipt, Gladston zapewniał, że to tylko tymczasowo się stało, „dla podtrzymania porządku“, że później wojsko się usunie. Naturalnie o tych swych oświadczeniach Anglia zapomniała. Uważa już Egipt za swą nieodłączną własność i myśli tylko o zdobyciu dalszych stacyj etapowych przez Egipt do Indyj — w Arabii, Persyi.

Tymczasem powstał ruch młodo-egipski, dążący do oswobodzenia się od opieki Anglii. Warunki ekonomiczne zdają się sprzyjać temu ruchowi.

Mianowicie niegdyś, ostatni kedyw egipski samodzielny Izmail-basza (1865—79) starał się ro winąć przemysł w Egipcie, popierając produkcyę papierową, tkacką, przędzalniczą. Gdy jednak przyszli Anglicy, postarali się zadać należyty cios powstającemu przemysłowi, aby Egipt stał się raczej rynkiem dla towarów angielskich. Postarano się kraj zepchnąć do poziomu czysto agrarnego, i obecnie Egipt jest niczem innem jak tylko olbrzymią plantacyą bawełny dla Anglii. Rezultat tej koncentracyi całego kraju na bawełnie (której produkcya odbywa się sposobem rabunkowym) jest ten, że stopniowo urodzajność maleje, chociaż ten fakt częściowo jest skryty przez wzrost cen i rozszerzenie gruntów uprawianych. Zato w razie jakiegoś kryzysu na rynku światowym i spadku cen, w Egipcie następuje niesłychana katastrofa.

Łatwo zrozumieć, że egipska burżuazya (i inteligencya) protestuje przeciwko takim porządkom, które uniemożliwiają rozwój bogatego kraju i doprowadziły do tego, że nawet do doliny Nilu dowozi się zboże z zagranicy. Hasło ekonomiczne tłumaczy się na język polityczny, i powstaje młodo-egipska zasada: Egipt dla egipcyan! Precz z Anglikami! Najważniejsza, że szerokie masy ludowe też zaczynają protestować. Tellachowie nie są obecnie w położeniu o wiele lepszem, niż za czasów niewolniczych, gdyż długi, kryzysy etc. doprowadzają ich do ruiny. Obok ruiny ekonomicznej widzimy ruinę kulturalną, gdyż dla oświaty Anglicy nie zrobili nic.

Takie są ekonomiczne i inne źródła tego ruchu, który może przygotować Anglikom niemiłe niespodzianki. Anglicy próbowali grać na niezgodzie pomiędzy muzułmanami-egipcyanami a chrześcijanami-koptami. To już się obecnie nie udaje, gdyż obydwa obozy zbliżyły się do siebie. Surowe wyroki (jak np. wyrok słynny na chłopów z wioski Deuszawaj, którzy pałkami wypędzili angielskich oficerów-myśliwych), tylko jeszcze bardziej nienawiść do Anglików potęgują.

Tak czy inaczej, materyał palny, nagromadzony jest obficie. Rozruchy w Kairze, które pono obecnie miały miejsce, mogą przybrać niespodziewane rozmiary i przenieść się na cały kraj.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kabanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).